

Paweł OKOŁOWSKI, *Filozofia i los. Szkice tychiczne*, Kraków: Universitas 2015, ss. 412. ISBN 97883-242-2669-6.

Niewielu można dziś wskazać filozofów, którzy nie tylko deklarują przynależność do określonego nurtu filozoficznego, ale potrafią również odtworzyć własną genealogię intelektualną. W swojej książce *Filozofia i los. Szkice tychiczne* Paweł Okołowski wprost odnosi się do nauczycieli i mistrzów, którzy na jego myślenie wywarli największy wpływ. W ich poczet wchodzi zarówno klasycy, na przykład św. Augustyn czy Arthur Schopenhauer, jak i autorzy współcześni – Stanisław Lem, Czesław Miłosz czy Bogusław Wolniewicz. Owi filozoficzni antenaci, choć wyznaczyli zakres podejmowanych w książce problemów, a częściowo być może również sposób ich rozstrzygnięcia, są jednak tylko punktem wyjścia samodzielnych rozważań, jakie autor podejmuje w pięćdziesięciu bez mała tekstach, napisanych na przestrzeni dwudziestu lat i składających się na omawianą pracę.

Podtytuł książki nawiązuje do greckiego pojęcia τύχη [*tychē*], oznaczającego los, który rozumieć można zarówno jako fatum, jak i przypadek. Filozofia tychiczna – *leitmotiv* zebranych w tomie tekstów – ujmuje zatem człowieka jako bezwolną istotę wystawioną na działanie szczęścia i pecha. Postawa taka stanowi wyraz „trzeźwego pesymizmu” (s. 8), przeciwstawianego ślepemu, „prometejskiemu” samozadowoleniu znacznej części współczesnych myślicieli. Owa na poły metafizyczna, a na poły praktyczna zasada stanowi zarazem klucz, w jakim interpretować należy tę książkę. Zasada – podkreślmy – dająca możliwość postawienia wielu interesujących problemów, od których rozważenia stroni dziś większość akademickich filozofów.

Książka składa się z trzech części. Najobszerniejsza z nich, ujęta pod nagłówkiem „Recenzje” (s. 15-175), obejmuje trzydzieści krótkich, opublikowanych w latach 1994-2004 tekstów, streszczających i oceniających nowo wydane publikacje: monografie, tłumaczenia i opracowania. Zakres tematyczny uwzględnionych prac jest stosunkowo duży. Znajdziemy tu recenzje przekładów dzieł Kartezjusza, Leibniza czy Schopenhauera oraz klasycznej już *Historii filozofii* Fredericka Coplestona (cztery tomy traktujące o filozofii nowożytnej doczekały się czterech odrębnych recenzji). Sporo miejsca Okołowski poświęcił również filozofom współczesnym: Bertrandowi

Russellowi oraz Bogusławowi Wolniewiczowi. Kryterium doboru tych, a nie innych książek stanowi najwyraźniej zamiłowanie autora do filozofów, których myśl z grubsza chociaż zgadza się z wyrażoną w tytule filozofią przypadku lub których idee – mimo że opozycyjne – uważa on za warte rozpatrzenia. Z tych krótkich tekstów wyłania się obraz Okołowskiego jako filozofa obdarzonego dwoma cechami, które czynią zeń niebezpiecznego adwersarza: prawdziwego erudyty i krytyka obdarzonego niekiedy bardzo ostrym piórem. Recenzje bywają zatem rzetelne i zjadliwe zarazem, co zresztą znajduje odbicie w liczbie prowadzonych przez autora polemik.

Druga część, zatytułowana „Artykuły” (s. 181-360), zbiera wybrane prace autora – siedem z nich ma na łamach *Filozofii i losu* premierę – których nie da się jednoznacznie przyporządkować do konkretnej dziedziny filozoficznej. Okołowski podejmuje zarówno zagadnienia z zakresu metafizyki (*Czym jest filozofia kultury? O specjalizacjach w filozofii* – s. 183), etyki (*Eutanazja a samobójstwo* – s. 350), jak i historii współczesnej filozofii (*Ludwika Gumplowicza filozofia losu* – s. 217). Korpus tekstów stanowią jednak artykuły poświęcone nazwiskom, które stale przewijają się w całej książce: Miłoszowi, Lemowi, Bierdiajewowi, Schopenhauerowi. Choć wachlarz zainteresowań autora jest szeroki, trudno podważać jego kompetencje w którymkolwiek z poruszanych obszarów, teksty owe stanowią bowiem w znacznej mierze swoiste *résumé* problemów, którym Okołowski poświęcił kilka monografii. Również i w tym aspekcie pojawiają się oceny ostre i zgryźliwe, o których sprawiedliwości można dyskutować (choć zarazem nie sposób *a priori* ich odrzucić). Twierdzeniom Baumana Okołowski zarzuca filozoficzną „subtelność buldożera” (s. 207), antropologii Czeżowskiego – popadanie w sprzeczność (s. 303), a rozważania Rogera Scrutona o stereotypach nazywa „głupotami” (s. 334). Nie każdy czytelnik nad tymi osądami przejdzie do porządku dziennego, nie sposób jednak uznać ich za pozbawione uzasadnienia.

Trzecia, najkrótsza część nosi tytuł „Polemiki” (s. 361-376). Jak wskazuje nagłówek, są to dysputy, jakie Okołowski toczył na przestrzeni kilku lat. Znajdziemy tu odpowiedzi na teksty Wojciecha Sadego, Bohdana Chwedeńczuka, Romany Kolarzowej oraz Andrzeja Wilka. Prace te, choć krótkie, stanowią dobre świadectwo wydestylowanych, podanych w telegraficznym skrócie poglądów Okołowskiego, wymierzonych przeciwko scjentyzmowi, pacyfizmowi czy filozofii postmodernistycznej.

Okołowski dostarcza swoją książką przykładu filozofa zaangażowanego, dla którego myśl sucha i abstrakcyjna jawi się jako odrażająca, a w najlepszym razie nijaka. Niebezpiecznie publikację otwiera cytat z Schopenhauera, który filozofię utożsamia ze zdaniem pełnymi „łez, płaczu i zgrzytania zębami” (s. 5). Autor recenzowanej książki stara się sprostać zadaniu dostarczenia stawy dla duszy, od którego dispensuje się filozofia analityczna; często jest ono nieosiągalne również dla myśli kontynentalnej, zajętej „podniosłym bełkotem” (s. 34). Z zadania tego Okołowski wywiązuje się wzorcowo, poruszając *spectrum* zagadnień, których rozstrzygnięcie jest istotne dla każdego człowieka obdarzonego minimalną choćby zdolnością refleksji.

Najwięcej tu bodaj uwag na temat wolnej woli, zwłaszcza w kontekście dwóch głównych, choć skrajnie różnych problemów: koncepcji predestynacji św. Augustyna oraz odkrycia DNA. Teza deterministyczna, wraz z ustawicznie podkreślanym przez Okołowskiego przekonaniem, że człowiek nie jest z gruntu dobry, prowadzi do pesymistycznej konstatacji, że jesteśmy bezradni w obliczu obecnego w świecie moralnego zła. W świetle takiej tezy nie może dziwić chłodna ocena postępu technologicznego, korespondującego z narastającym barbaryzmem w dziedzinie religii, wartości czy języka (zwłaszcza filozoficznego – s. 327-349). Owo uwstecznienie przejawia się szczególnie we współczesnych rozważaniach nad zagadnieniem ostatecznym, czyli śmiercią oraz zjawiskami, z którymi w sposób konieczny się łączy: aborcją, eutanazją, klonowaniem czy transplantacją.

Największym niebezpieczeństwem dla autora książki, próbującego przekuć teorię w możliwy do praktycznego zastosowania obraz rzeczywistości, jest niewyważenie proporcji między przystępną refleksją filozoficzną a popularyzatorską eseistyką. Do tej drugiej współcześni filozofowie z dominującego nurtu analitycznego odnoszą się nader krytycznie, co być może częściowo spowodowane jest postawą scjentystyczną (którą *nota bene* Okołowski z premedytacją odrzuca, uznając, że filozofia „wkracza tam, gdzie kończą się macki nauki” – s. 9), ale przede wszystkim troską o klarowność myśli i języka. I choć książka nie jest napisanym na modłę analityczną traktatem, w którym panuje prymat definicji i argumentu, to nie sposób zarzucić autorowi mętności, a tym bardziej bełkotliwej manieri postmodernistycznej. Język pracy jest stylistycznie wzorcowy, zarazem jednak filozoficzny. O tym zaś, że nawet w popularnych recenzjach niezaprzeczalnie mamy do czynienia z filozofią *sensu stricto*, świadczą fragmenty przyczynkarskie, w których Okołowski uzupełnia odautorskim komentarzem *Historię filozofii* Fredericka Coplestona czy zestawia myśl Schopenhauera i Sołowjowa. Natomiast zawarte w drugiej części artykuły przystępnie, a zarazem kompetentnie referują wybrane aspekty filozofii tychicznej.

Myśl autora bez ustanku porusza się wokół dwóch podstawowych postaw filozoficznych: pelagiańskiej oraz augustyńskiej. Zgodnie z tą pierwszą postawą człowiek jest w stanie całkowicie decydować o swoim losie, a ponieważ jest on z natury dobry, może w konsekwencji dokonać indywidualnego samobawienia. Zgodnie zaś z postawą drugą – jednostką ludzką rządzi wyłącznie los i to on ma kluczowe znaczenie eschatologiczne, sam zaś człowiek ma tendencję do czynienia zła. Dla przedstawicieli pierwszego obozu Okołowski nie ma zbyt wiele wyrozumiałości, a niekiedy również litości. Natomiast myśliciele drugiego kręgu to ci, którzy ujrzeli całą prawdę o człowieku i jego naturze. Autor nie ukrywa w tym względzie osobistych predylekcji – przez całą pracę przewijają się nazwiska jego nauczycieli duchowych (głównie Stanisława Lema i Czesława Miłosza), jak i tych całkiem już fizycznych (Bogusława Wolniewicza, Zbigniewa Musiała). Wypowiedzi o nich nacechowane są – co zrozumiałe – dużą dozą sympatii. Jednakże fakt ten stanowi źródło pierwszego z poważniejszych zarzutów, jakie można wysunąć względem omawianej publikacji. Odnieść

można bowiem wrażenie, że postawa Okołowskiego jest nazbyt bezkrytyczna w stosunku do członków własnego obozu. Zwłaszcza, że celna krytyka może dać autorom (szczególnie tym żyjącym) znacznie więcej niż najszczerze nawet pochwały.

A miejsca na taką krytykę jest sporo. Weźmy na przykład pogląd Wolniewicza na odpowiedzialność, zgodnie z którym „osoba X odpowiada [...] za swą zbrodnię, jeżeli ktokolwiek, w identycznych warunkach będąc, jej nie popełnił. Znaczy to, że czyn jest zdeterminowany przez charakter, nie okoliczności, a to nie zwalnia od kary” (s. 172). Dociekliwy czytelnik zauważy, że w tym miejscu rozpoczyna się regres w nieskończoność, gdyż wyrażony pogląd prowadzi do pytania, czy dwie osoby w identycznych okolicznościach mogą odmiennie kształtować swój charakter. Jeżeli tak – a jest to warunek przypisania odpowiedzialności – to rodzi się pytanie, czy nie oznacza to, że owe identyczne warunki są determinowane wcześniejszymi zdarzeniami, w których obie osoby mogły (lub nie) zachować się inaczej, *et cetera ad infinitum*. Równie duże pole do krytycznych interpretacji daje koncepcja emergentnego umysłu, którą posługuje się Stanisław Lem, a która – choć szczególnie popularna w latach 20. XX wieku – została zarzucona z tego względu, że więcej ona zaciemnia niż odsłania. (O tym zresztą, że dla Okołowskiego relacja emergencji nie jest do końca jasna, świadczy fakt, iż ujmuje ją wyłącznie jako antynaturalistyczną – s. 303). Omawiając zaś Augustyńską koncepcję predestynacji (*Neoaugustinus* – s. 309), zgodnie z którą „Bogu znana jest liczba zbawionych i potępionych” (s. 324), Okołowski nawet nie podejmuje próby odpowiedzi na pytanie – podstawowe w tej sytuacji, bo osobiste – jaka jest racja, dla której Bóg jednego przeznacza do zbawienia, a innego do potępienia. Takich miejsc dla zdrowej krytyki lub pogłębionego namysłu jest więcej i czytelnik może żałować, że autor nie podążył tym właśnie tropem. Szkoda to tym większa, że im dłużej się *Filozofię i los* czyta, tym bardziej razi bezkrytyczny podziw dla autorów tak dla Okołowskiego istotnych; ostatecznie na pięćdziesiąt bez mała tekstów na palcach jednej ręki można policzyć te, w których Lem albo „wielki Miłosz” (s. 346) nie są bądź to bohaterami, bądź pozytywnym kontrapunktem dla krytykowanych poglądów.

Zarzut ten jest tym istotniejszy, że autor nie tylko nie kryje się ze swoimi sympatiami, ale również przejawia wyjątkowo surowy, a wręcz pogardliwy stosunek do osiągnięć współczesnej myśli anglosaskiej. Wyraża się on na przykład w nazywaniu Russella „pożytecznym idiotą” (s. 79) czy w przekonaniu, że umieszczenie przez Coplestona w jego *Historii filozofii* Ludwiga Wittgensteina w kręgu filozofii anglosaskiej zaświadcza „o zignorowaniu jego wielkości” (s. 49). Dla zdyskredytowania poglądów, z którymi Okołowski się nie zgadza, posuwa się on również niekiedy do zbytnich generalizacji – włącza na przykład Edmunda Husserla do kręgu „werbalistycznej humanistyki” (s. 340), tej samej, w obrębie której sytuuje też Derridę, Foucaulta czy Lyotarda. Na czym jednak owa „humanistyczność” fenomenologii uprawianej przez matematyka polega, tego już się nie dowiemy (bo trudno za satysfakcjonujące uznać wyjaśnienie, że kryterium jest tu chęć zastąpienia racjonalni-

stycznej ontologii i aksjologii „własną pseudouczoną konstrukcją teoretyczną, jakimś «wglądem pierwotnym»” – s. 346).

W stosunku do *Filozofii i losu* wysunąć można również bardziej szczegółowe zarzuty. Jeden z nich dotyczy zbytnej skrótowości niektórych, bynajmniej nieoczywistych, komentarzy. Na przykład w recenzji przekładu *Listów do Regiusa* Karteżjusza Okołowski proponuje bardzo ciekawą hipotezę na temat związku duszy z ciałem, postulując, że polega ona na połączeniu idei wrodzonych (s. 19). Kwestii tej, która sama w sobie mogłaby stanowić istotny przełom w badaniach nad myślą ojca nowożytnej filozofii, autor *Filozofii i losu* poświęca jednak zaledwie stronę, jego zaś wywody dalekie są od jasności. Takich miejsc, w których Okołowski ucina dopiero co powstały problem, jest więcej, najlepszym zaś tego przykładem jest artykuł „Eutanazja a samobójstwo” (s. 350), gdzie ostatnie trzy z sześciu podrozdziałów zajmują półtoje strony. Choć wady te nie dyskredytują publikacji, ich usunięcie zwiększyłoby jej niewątpliwą wartość.

Bez względu na uwagi krytyczne, *Filozofia i los* to książka, która ma jeden nadrzędny cel: zaproponować taki obraz świata, w którym rządzi nie człowiek, lecz przeznaczenie lub przypadek. Jako że kreowanie obrazów rzeczywistości jest domeną filozofii kontynentalnej, przyjemność z jej lektury będą czerpać głównie ci, którym bliska jest tradycja wyłożonej zgodnie z prawidłami logiki (*ergo*: antypostmodernistycznej) myśli europejskiej. Praca Okołowskiego może okazać się jednak pożyteczna dla każdego – gwarantuje to erudycja autora, klarowność myśli, a przede wszystkim fakt, że choć podejmowane w niej pytania nie padają w filozofii nazbyt często, raz zaistniawszy, domagają się choćby najbardziej zdawkowej odpowiedzi.

Jacek Jarocki

doktorant w Katedrze Historii Filozofii  
Nowożytnej i Współczesnej  
na Wydziale Filozofii KUL

Michel ELTCHANINOFF, *Co ma Putin w głowie?*, tłum. Andrzej Blik, Warszawa: Wydawnictwo Studio EMKA, 2015, ss. 162. ISBN: 978-83-64437-90-8.

Władimir Putin jest politykiem, który obecnie najintensywniej ogniskuje uwagę szerokiego audytorium. Jawi się jako postać na wskroś ambiwalentna. Aktywność Putina na niwie międzynarodowej sprawiła, że rynek wydawniczy został ostatnimi czasy zasilony szeregiem pozycji poświęconych prezydentowi Rosji. O nakreślenie portretu Putina pokusił się również Michel Eltchaninoff, francuski filozof (doktorat na paryskiej Ecole Nationale Supérieure) w eseju *Co ma Putin w głowie?* (tytuł oryginalny: *Dans la tête de Vladimir Poutine*, Paris: Solin/Actes sud, 2015). Zaintereso-